

Marcin Urynowicz, IPN

SKRADZONE WARSZAWSKIE MUZEUM ŻYDOWSKIE

Początki Muzeum Żydowskiego im. Mathiasa Bersohna przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie sięgają pierwszych lat XX wieku. Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego przeżywało ono dynamiczny rozwój. Skarby kultury żydowskiej miały być dostępne nie tylko polskim żydom, ale wszystkim odwiedzającym Warszawę. Całość ekspozycji została jednak rozgrabiona przez Niemców w latach okupacji. Czy jest szansa na odzyskanie bezcennych świadectw kultury żydowskiej na ziemiach polskich?

Muzeum żydowskie było ideą przez długi czas nieznaną ograniczonym surowymi religijnymi przepisami masom żydowskim zamieszkującym ziemie polskie. Jednak XIX wiek, a szczególnie druga jego połowa, przyniósł wśród polskich Żydów duże zmiany. Były one widoczne w zasadzie w każdej dziedzinie życia: gospodarce, polityce oraz ruchu narodowym. Wśród tych zmian duże znaczenie miało osłabienie więzi religijnych u pewnej części ludności i zeświecczenie niektórych kręgów społeczeństwa, przede wszystkim młodzieży w większych miastach, przy zachowaniu jednak na ogół podstaw tradycji. Efekty tego miały



Fragment Muzeum im. M. Bersohna

dać znać o sobie już niebawem, w postaci rozwoju nowoczesnych żydowskich partii politycznych oraz rozwoju nowoczesnego ruchu narodowego, wzorowanego na ruchach narodowych innych narodów zamieszkujących Europę.

Zmiany te nie ominęły Warszawy, która w tym okresie gwałtownie rozwijała się nie tylko jako miasto, ale także jako największe w Europie skupisko żydowskie. Dzięki szybkiemu przyrostowi naturalnemu, a przede wszystkim dzięki licznej imigracji z prowincjonalnych miasteczek, warszawska gmina żydowska na przestrzeni zaledwie kilkudziesięciu lat stała się najliczniejszą i najsilniejszą w Europie, pretendując do miana duchowo-kulturalnego centrum żydowskiego całego kontynentu. Od drugiej połowy XIX wieku aż do okresu pierwszej wojny światowej kierowana była przez ściśle grono kierownicze wywodzące się z sojuszu tzw. asymilatorów oraz ortodoksów, co znacząco wpływało na charakter funkcjonowania gminy oraz jej działalność. Dopiero lata wojny 1914–1918 i towarzyszące im zmiany polityczne zmusiły jej dotychczasowych przywódców do podzielenia się władzą z innymi, urosłymi w tym czasie ugrupowaniami, przede wszystkim syjonistami oraz innymi, przeważnie także reprezentantami narodowego ruchu żydowskiego.

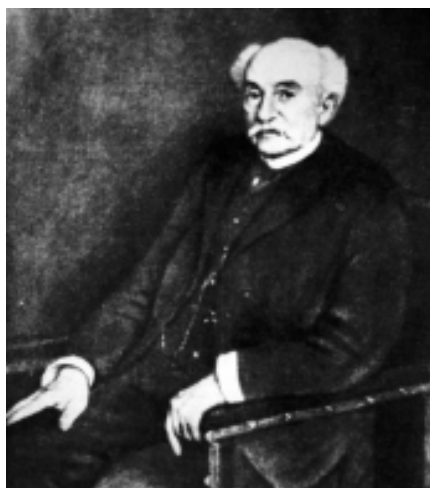
Wiek XIX przyniósł także pojawienie się wielkich filantropów żydowskich oraz mecenasów kultury żydowskiej. Im właśnie zawdzięczały powstawanie pierwsze muzea żydowskie w Europie. Było to zjawisko ogólnoeuropejskie, szczególnie zauważane w krajach niemieckich. Wyrażała się w ten sposób świadomość odrębności narodowej żydowskiej oraz świadomość „bogactwa indywidualnego, potrzeba gromadzenia i kolekcjonowania wytwórczości rąk żydowskich”¹. Jedno z pierwszych muzeów powstało w roku 1893 w Wiedniu dzięki inicjatywie Henryka Mullera i Wilhelma Ciasnego. Co ciekawe, wśród mecenasów kultury żydowskiej znajdowały się nie tylko osoby świeckie, ale także duchowne. Tak np. jednym z pionierów muzealnictwa żydowskiego w Europie Zachodniej był rabin Maks Grunwald, dzięki któremu powstało Żydowskie Muzeum w Hamburgu. W tym samym okresie, w roku 1897, we Frankfurcie nad Menem utworzono towarzystwo dla badania żydowskich pamiątek artystycznych (*Gesellschaft zur Erforschung jüdischen Kunstdenkmaler*). Nie tylko zresztą sami Żydzi zainteresowali się muzealnictwem żydowskim, np. w Bazylei dzięki prof. Hoffmann-Kreyer w 1908 r. powstało podobne muzeum. Na tle tych powstających instytucji coraz bardziej dawał się odczuć brak podobnej na ziemiach polskich. Prowadziło to nawet do przekazywania zbiorów z ziem polskich do muzeów zagranicznych. Na początku XX wieku warszawianin Ignacy Berensztein ofiarował frankfurckiemu muzeum cenny zbiór książek, manuskryptów i przedmiotów religijno-artystycznych².



Tarcza na Torę z XVIII w.

¹ J. Treifler, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna w świetle rozwoju muzealnictwa żydowskiego*, „Głos Gminy Żydowskiej” (dalej jako „GGŻ”) 1937, nr 5.

² *Ibidem*.



Mathias Bersohn (1823–1908)
wg portretu K. Mordasewicza

Początki muzeum

W naturalny zatem sposób wśród mecenasów i filantropów żydowskich z ziem polskich narażała coraz większa chęć ufundowania podobnej instytucji służącej potrzebom Żydów polskich. Tym, który jako pierwszy teorię zamienił w praktykę, okazał się Mathias Bersohn (1823–1908), historyk sztuki i bankier zarazem, publicysta oraz członek m.in. Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności, zasiadający także przez jakiś czas we władzach gminy żydowskiej w Warszawie³. Kolekcjonował on dzieła sztuki i zabytki. Marzył, aby społeczeństwo żydowskie zdobyło się na stworzenie wielkiego muzeum, w którym byłyby przechowywane skarby historii, kultury i sztuki żydowskiej. Z tą myślą zakupywał wytrwale coraz to nowe eksponaty do swych zbiorów. Pod koniec życia przekazał je gminie żydowskiej, mając

nadzieję, że staną się one podstawą do utworzenia takiego muzeum.

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie nie była jednak pierwszym i jedynym miejscem, któremu Bersohn ofiarował zbierane przez siebie dzieła sztuki. W 1902 r. podzielił on część swoich zbiorów pomiędzy Muzeum Narodowe w Krakowie, któremu ofiarował 93 obiekty, oraz Towarzystwo Sztuk Pięknych w Warszawie, któremu przekazał 235 rysunków i akwarel z prośbą o umieszczenie ich w osobnej sali noszącej imię darczyńcy. Dopiero w lipcu 1905 r. zwrócił się do gminy żydowskiej w Warszawie z propozycją stworzenia muzeum **zbiorów starożytności żydowskich i biblioteki, składających się z 1221 dzieł judaistycznych**. Akt darowizny sporządzono 27 września 1905 r., a szacowana wartość przekazanych zbiorów wynosiła 4151 rubli. „Stanowiąc one miały po wieczne czasy **Muzeum Starożytności Żydowskich z daru Mathiasa Bersohna w Warszawie** z zaznaczeniem, że ewentualny dochód według uznania Zarządu Gminy **będzie przeznaczony na cele dobroczynne**”⁴.

Pierwszym kuratorem zbiorów ze strony gminy, jeszcze przed powstaniem muzeum, został prof. Samuel Dickstein, przewodniczący wydziału szkolnego. Jednocześnie sam fundator piastował funkcję honorowego dożywotniego kuratora. Gmina żydowska nie była, jak się wydaje, odpowiednio przygotowana na taki dar. Nie mając odpowiedniego pomieszczenia, złożono początkowo zbiory w sali zebrań i dopiero w lipcu 1906 r. przeniesiono do odpowiednio zabezpieczonej sali⁵. Ponadto gmina musiała czekać z otwarciem muzeum dla publiczności na zatwierdzenie aktu darowizny Bersohna przez rosyjskie władze nadzorcze⁶. Dopiero dwa lata po śmierci fundatora, w roku 1910, przyjęto formalną decyzję o utworzeniu muzeum.

³ Więcej na temat osoby M. Bersohna zob. *Polski Słownik Judaistyczny*, Warszawa 2003, t. 1, s. 182–183; M. Kuhnke, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna w Warszawie*, „Cenne, bezcenne, utracone” 1999, nr 2 (14), s. 14–15; J. Gerber, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna przy Wyzn. Gminie Żydowskiej w Warszawie*, Warszawa 1939.

⁴ M. Kuhnke, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna...*, s. 14–15.

⁵ *Ibidem*.

⁶ J. Gerber, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna...*, s. 16.

Uroczyste jego otwarcie nastąpiło w lipcu 1910 r. Zwrócono się jednocześnie przy tej okazji z apelem do społeczeństwa żydowskiego o przesyłanie informacji na temat zabytków znajdujących się w zbiorach prywatnych i ewentualnie przekazywanie takowych do muzeum. Nie wywołało to większej reakcji. Wedle J. Gerbera: „nieliczne tylko jednostki, mające bliższą styczność z Zarządem Gminy, z rzadka tylko nadsyłały pewne dary. Głównym ofiarodawcą był sam Zarząd Gminy, który z jednej strony dbał szczególnie o powiększenie biblioteki Muzeum, a z drugiej strony również nabywał od czasu do czasu dzieła sztuki etc.”⁷ W latach 1910–1918 zbiory powiększyły się zaledwie o kilkaset pozycji inwentarzowych. Gmina niewiele robiła w tym kierunku, czego dowodem może być fakt, że dopiero 7 lat po otwarciu muzeum, w roku 1917, zdobyto się na dokonanie pierwszego spisu wszystkich zbiorów⁸.



Talerz sobotni z XVII w. z modlitwą i obrazem ofiarowania Izaaka

Wraz z oficjalnym otwarciem muzeum i udostępnieniem zbiorów wyznaczono także osobę kustosa, którym został Abraham Fajner. Decyzja ta pozostała jednak wyłącznie na papierze. Przez 27 lat piastowania przez Fajnera funkcji kustosa w muzeum nic w zasadzie, poza częściowym udostępnieniem zbiorów zwiedzającym, nie zostało zrobione⁹. Nie była to jednak, jak się wydaje, wina kustosa, lecz raczej gminy. Subsydia na rzecz muzeum z budżetu gminy były przez owe 27 lat tak znikome, że nie wystarczały nie tylko na zakup nowych nabytków muzealnych, ale nawet nie pokrywały kosztów administracyjnych utrzymania muzeum. Na skutek zaniedbania przestały napływać darowizny do muzeum i znalazło się ono w bardzo złym stanie. Niech świadczy o tym fakt, że Zarząd Gminy na początku lat dwudziestych całkowicie skreślił z budżetu wydatki na cele muzealne, a muzeum zamieniło się w „licho zresztą utrzymywany skład antyków”¹⁰. Dopiero po 1926 r. wstawiono do budżetu pierwsze sumy na rzecz tej instytucji, ale były one tak znikome, że w latach 1927–1930 zbiory powiększyły się zaledwie o dwie nowe pozycje inwentarzowe¹¹.

Rozwój

Sytuacja zmieniała się dopiero, gdy władze polskie zdecydowały się zakończyć bezustanne spory paraliżujące działalność żydowskiej i władze gminne rozwiązać, wyznaczając zarząd komisaryczny. Odkryło się to w porozumieniu z działaczami żydowskimi z kręgów bezpartyjnych lub postrzeganych przez rząd polski jako prośanacyjni i lojalni wobec państwa polskiego. W wyniku ustanowienia zarządu komisarycznego na czele gminy żydowskiej w War-

⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁸ M. Kuhnke, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna...*, s. 14–15.

⁹ Trzeba zauważyć, iż muzeum nie tylko udostępniało zbiory, ale także wypożyczało je na wystawy; tak np. w maju i czerwcu 1910 r. wypożyczono 10 eksponatów na wystawę Starej Warszawy; w 1918 r. wypożyczono dwa portrety na wystawę „Ziemia Chełmińska i Podlaska” (J. Gerber, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna...*, s. 21–22).

¹⁰ *Ibidem*, s. 18.

¹¹ Ogólnie od roku 1910 do 1938 zbiory powiększały się: 1910–1918: 328 pozycji inwentarzowych (w tym wiele książek), 1919–1926: 6 pozycji inwentarzowych, 1927–1930: 2 pozycje, 1931–1936: 9 pozycji, 1937–1938: 67 pozycji (*ibidem*, s. 20).



Lampka chanukowa z XVIII w.

szawie stanął Maurycy Mayzel, a kuratorem muzeum został Adam Czerniaków, późniejszy wojenny prezes gminy i kierownik utworzonego przez władze hitlerowskie Judenratu.

Dla kierowanej przez zarząd komisaryczny gminy żydowskiej kwestia upamiętnienia przeszłości i dorobku kulturowego Żydów polskich była jednym z priorytetów. Pisał o tym Mayzel w swoim programowym artykule: „Pragniemy także, aby wszelkie przejawy życia duchowego Żydów znalazły swoje odbicie w działalności Gminy. Dlatego też starać się bę-

dziemy, aby Gmina zaopiekowała się sztuką i zabytkami. W tym celu istniejące Muzeum im. M. Bersohna ma być rozszerzone. Musimy zapłacić dotychczasową lukę i naprawić błędy przez zwrócenie większej uwagi na sprawy sztuki i kultury żydowskiej”¹². Na posiedzeniu Rady w dniu 11 marca 1937 r. zdecydowano o uporządkowaniu zbiorów muzealnych znajdujących się w posiadaniu gminy i ostatecznym utworzeniu na ich bazie Muzeum Gminy im. Mathiasa Bersohna.

Tym razem władze gminy słowa dotrzymały i wkrótce prace nad zorganizowaniem muzeum ruszyły pełną parą. Rozpoczęto porządkowanie i katalogowanie zaniedbanych i złożonych w magazynach zbiorów. W krótkim czasie zostały one przeniesione do nowego gmachu gminy przy ul. Grzybowskiej 26/28 i tam ponownie udostępnione zwiedzającym. Miało to miejsce najprawdopodobniej jesienią 1938 roku, wiadomo bowiem, że w sierpniu tegoż roku ukończono remont lokalu przeznaczonego na muzeum i rozpoczęto porządkowanie zbiorów. Na początku 1939 r. muzeum było już całkowicie zreorganizowane, przyłączono do niego jeszcze dwa dodatkowe pokoje, a przy wejściu umieszczona została tablica marmurowa z podobizną fundatora i odpowiednimi napisami. Tablica ta pojawiła się dzięki staraniom nowego kuratora, Adama Czerniakowa, otrzymał ją od krewnych M. Bersohna około października 1938 r. Wraz z tablicą podarowano dla muzeum fotografie i autografy mecenasa.

Rozwijano też w tym czasie plan przekształcenia Muzeum Bersohna w **Centralne Muzeum Żydowskie w Polsce**. Były ku temu podstawy. Wśród zbiorów znajdowały się m.in. materiały piśmienne prywatne i urzędowe, monety, medale, pieczęcie, przedmioty kultu, cenne obrazy i rzeźby. Większość stanowiły jednak bez wątpienia rękopisy oraz stare druki. Były to przeważnie teksty religijne, odzwierciedlające bogactwo duchowe żydostwa polskiego na przestrzeni wieków. Znajdowały się jednak także teksty osób jak najbardziej świeckich, i to nie tylko Żydów, m.in. listy: Stanisława Staszica, Adolfa Cremieux, Emila Zoli, rabina Bera Meiselsa, Elizy Orzeszkowej, prof. Heinricha Graetza, bibliografa Steinschneidera i innych, ponadto szereg dokumentów historycznych. Tylko księgozbiór muzeum liczył ponad 2 tys. tomów w językach: polskim, hebrajskim, francuskim, angielskim i rosyjskim. Bogaty był także dział przedmiotów kultowych, obejmujący m.in. lichtarze szabatowe i chanukowe, korony i tarcze na Torę itp. Wiele przedmiotów pochodziło z XVII i XVIII wieku. Oto jak autor artykułu o muzeum w organie prasowym warszawskiej gminy żydowskiej uzasadniał konieczność powstania na bazie tych zbiorów centralnej żydowskiej instytucji muzealnej w Polsce: „Przed wszystkim należy poczynić odpowiednie starania o uzupełnienie zbiorów

¹² M. Mayzel, *O planach naszej działalności*, „GGŻ” 1937 nr 1, s. 3.

nowymi nabytkami i przekształcenie go stopniowo na **Centralne Muzeum Żydów w Polsce**, które by uratowało cenne skarby naszej przeszłości, skupiało dorobek kulturalny minionych czasów, było żywą ilustracją historii naszej na ziemiach polskich i świadectwem żywotności twórczego ducha narodu. Wskazują bowiem te zabytki, że życie żydowskie w ciasnych zaułkach getta nie było jednak tak szare, jak mogłoby się wydawać. Geniusz twórczy narodu nie dał się przytłoczyć ciężkim brzemieniem ucisku. Wyrwał się z pęt smutnej rzeczywistości i wznosił na wyżyny. A objawił się nie tylko w dążeniu do prawdy w nauce, ale i w wiecznej tęsknocie za pięknem w sztuce. Świadczą o tym zbiory Muzeum im. Bersohna: a to nie tylko przez ich artyzm, subtelność i benedyktyńską robotę mistrzów, lecz i troskliwość, z jaką dzieła te zostały przechowywane. Niechaj to służy za wzór i przykład godny naśladowania dla współczesności. **Nie dajmy zginąć w zaniedbaniu i zapomnieniu cennym skarbowi naszej przeszłości**¹³.



Zawieszka na rodąły, 1812 r.

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, przede wszystkim w osobie kuratora muzeum, starał się te postulaty realizować. Dzięki jego staraniom co roku znajdowały się dotacje na cele muzealne. Mimo kryzysu finansów gminy, co niejednokrotnie wiązało się z koniecznością redukcji personelu, w roku 1938 przeznaczono 3 tys. złotych na zakup dzieł sztuki dla muzeum oraz „odpowiednie kwoty na reorganizację Archiwum i Muzeum oraz 5 tys. zł na nagrody za najlepsze dzieła z dziedziny nauki, literatury, muzyki i sztuki”¹⁴.

Warto podkreślić, że nie tylko władze gminy żydowskiej w Warszawie, ale także polskie władze państwowe traktowały Muzeum M. Bersohna jako rodzaj centralnej żydowskiej instytucji muzealnej w Polsce. Świadczy o tym fakt, iż także one ofiarowywały muzeum zbiory swoich judaików. W kwietniu 1930 r. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przekazało na rzecz muzeum: „7 przedmiotów srebrnych kultu religijnego, mianowicie koronę w blaszanym futerale oraz 6 blaszek z napisami świąt żydowskich”¹⁵.

Ideałem, do którego dążył nowy zarząd gminy, były, podobnie jak w przypadku szkolnictwa gminy żydowskiej, wzorce europejskie. Pisano o przyszłości: „Muzeum postawione na poziomie europejskim będzie spularyzowane i udostępnione szerokim rzeszom społeczeństwa, tak aby było ono, nie jak dotychczas, jakimś magazynem antyków, lecz prawdziwym przybytkiem kultury i sztuki”¹⁶. Zgadzało się to w pełni z wizją kuratora, który postrzegając masę żydowskie jako „tak daleko od sztuki stojące”, chciał im tę sztukę za wszelką cenę przybliżyć¹⁷.

¹³ H. Seidmen, *Muzeum im. Bersohna przy Gminie Żydowskiej w Warszawie*, „GGŻ” 1937, nr 3, s. 57–59.

¹⁴ *Budżet Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie na rok 1938*, „GGŻ” 1937, nr 9, s. 198.

¹⁵ J. Gerber, *Muzeum im. Mathiasa Bersohna...*, s. 21.

¹⁶ H. Seidmen, *Muzeum...*, s. 57–59.

¹⁷ A. Czerniaków, *Hold Bohaterom*, „GGŻ” 1938, nr 9, s. 209–210.

Okupacja i grabież zbiorów

Przed atakiem niemieckim, mimo ogromu prac i środków, nie zdążono doprowadzić muzeum do wymarzonego stanu. Kuratorowi muzeum udało się jednak wydać katalog zbiorów, które zostały wkrótce rozgrabione przez hitlerowców. Początek okupacji niekoniecznie musiał wskazywać na to, że ich los będzie tak tragiczny, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę ogólny obraz życia kulturalnego na okupowanych ziemiach polskich. Jak wiadomo, stłoczeni w zamkniętych dzielnicach Żydzi, pomimo wprowadzania przez władze hitlerowskie skierowanych przeciw nim wyjątkowych przepisów prawnych, na ogół posiadali w pierwszych latach okupacyjnych stosunkowo dużą swobodę życia kulturalnego, większą przynajmniej niż ludność polska¹⁸. Był to rodzaj hitlerowskiego „kaprysu”. Władze niemieckie wychodziły bowiem z założenia, że tak czy inaczej „kwestia żydowska” zostanie „rozwiązana”, więc to, co robią zamknięci w gettach Żydzi (których notabene nikt za zdolnych do oporu nie uważał i którzy sami ten pogląd podzielali), nie jest tak istotne. Znacznie istotniejsze było to, co robią Polacy, co do których jak najbardziej obawiano się walki zbrojnej przeciw hitlerowskiej okupacji. Stąd większe ograniczenia w życiu kulturalnym polskim, tak by służyło ono wyłącznie propagandowym celom okupanta. Można było to zjawisko zaobserwować także na przykładzie muzeów. Symboliczny w tym względzie wydaje się fakt, że gdy w Warszawie Muzeum Narodowe zostało ograbione, a następnie zredukowane do roli lokalnego warszawskiego muzeum, to w Krakowie Niemcy zdecydowali o utworzeniu przez tamtejszy Judenrat muzeum żydowskiej sztuki religijnej¹⁹.

Losy zbiorów Muzeum im. M. Bersohna miały znacznie mniej szczęścia. Uwidoczniło się to już w okresie walk we wrześniu 1939 r. Wieczorem 12 września w oblężonej i bombardowanej Warszawie kurator muzeum, pełniący nieoficjalnie funkcję przewodniczącego gminy żydowskiej (oficjalnie dopiero od 23 września po otrzymaniu nominacji z rąk S. Starzyńskiego) Adam Czerniaków, otrzymał telefon z informacją, że władze wojskowe rekwirują niektóre pomieszczenia gminy, w tym także lokale muzeum²⁰. Następnego dnia interweniował w tej sprawie i wystarał się, by muzeum otrzymało oficjalnego strażnika, który zadba, żeby zbiory nie ucierpiały z powodu używania pomieszczeń do celów wojskowych²¹. W jakim konkretnie celu lokale muzeum były przez polskie wojsko używane – nie wiadomo, ale jedno nie ulega wątpliwości: polscy żołnierze obchodzili się z zabytkami sztuki żydowskiej odpowiednio i z należytym szacunkiem. Tuż po kapitulacji Czerniaków zapisał w swoim Dzienniku, że muzeum „jest w porządku”²².

Sytuacja jednak szybko zmieniła się, gdy do Warszawy wkroczyli Niemcy i hitlerowska policja bezpieczeństwa (początkowo tzw. Einsatzgruppekommando IV) objęła nadzór nad całokształtem działalności warszawskiej gminy żydowskiej. Zabytkami sztuki żydowskiej zainteresowano się bardzo szybko. Już w pierwszej połowie października 1939 r. prezes gminy musiał przedstawić dokładne raporty na temat zasobu i stanu muzeum²³. Samo zaś

¹⁸ J. Trunk, *Judenrat. The Jewish Council in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York 1972, s. 216.

¹⁹ *Ibidem*, s. 229.

²⁰ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. i przypisy M. Fuks, Warszawa 1983, zapis z dnia 12 IX 1939 r.

²¹ *Ibidem*, zapis z dnia 13 IX 1939 r.

²² *Ibidem*, zapis z dnia 3 X 1939 r.

²³ To sugerują zapiski Czerniakowa, zob. *ibidem*, zapis z dnia 12 i 14 X 1939 r.

Muzeum zostało zarekwirowane, choć jeszcze nie wywiezione. Pisał o tym dowódca wspomnianego Einsatzgruppekommando Lothar Beutel w swoim raporcie z dnia 6 października 1939 do swoich przełożonych w Berlinie²⁴. W krótkim czasie ogólne rabunki i grabież mienia żydowskiego stały się także udziałem muzeum. Już w marcu 1940 r. Niemcy wywieźli większość zbiorów. Historyk getta warszawskiego E. Ringelblum zanotował wówczas: „Wywieziono muzeum Bersohna. Była tam tzw. Biblia Bałamutna i inne rękopisy Jakuba Franka pisane cynobrem (czerwonym atramentem). Mówiono, że Frank napisał to w więzieniu własną krwią”²⁵. Nie pozostało więcej niż „resztki”, ale i tych konfiskatę zapowiedział funkcjonariusz sił bezpieczeństwa²⁶ Adolf Bonifer przybyły do gminy żydowskiej podczas jednej z rutynowych wizyt w pierwszej połowie kwietnia 1940 r.²⁷ Rabunek ten wpisywał się w tzw. pierwszy etap konfiskowania mienia żydowskiego, który na okupowanych przez III Rzeszę terytoriach polskich trwał mniej więcej do końca 1941 r. Wszelkie zbiory muzealne, archiwalne i biblioteczne oraz przedmioty kultu były zawłaszczane przez państwo niemieckie w pierwszej kolejności, a przeważnie dopiero potem, wraz z przesiedlaniem ludności do gett, konfiskacie ulegała własność prywatna. Drugim zaś etapem był rabunek w okresie fizycznej eksterminacji ludności²⁸.

Wspomniana wyżej zapowiedź funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa Bonifera została dość szybko zrealizowana. Pod koniec maja zjawił się w gminie żydowskiej u Czerniakowa inny funkcjonariusz Franz Avril wraz z nieznanym „towarzyszem”, zapewne kolegą z wydziału: „[...] przybyli z SS Avril z towarzyszem celem otwarcia Muzeum. Klucze nie pasowały, zapowiedzieli przybycie na 9 rano jutro, przeniosą resztę Muzeum do jednego pomieszczenia i zamkną, resztę pomieszczeń zwolnią”²⁹. Z nieznanym jednak przyczyn następnego dnia SS nie przybyło³⁰. Za to na początku następnego miesiąca, 6 czerwca 1940 r., pojawił się, najprawdopodobniej z polecenia jednego z funkcjonariuszy zajmujących się sprawami żydowskimi, Gerharda Mende, docent Kuhn z Tybingi. Rozmawiał on z kierownikiem archiwum gminy prof. Mejerem Bałabanem na tematy archiwalne i biblijne. Po obejrzeniu archiwum zażądał pokazania pozostałych zbiorów muzeum. Kiedy pomieszczenie otwarto, okazało się, że nie ma tam ani zbiorów, ani nawet gablot, w których były umieszczone. Wszystko zniknęło w bliżej nieokreślonych okolicznościach³¹.

Nie wiadomo, co dokładnie z ową resztką zbiorów się stało, ale nie ma wątpliwości, że za ich zniknięciem stali wyżej wymienieni funkcjonariusze z niemieckiej policji bezpie-

²⁴ *Die Berichte der Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei in Polenfeldzug 1939 (1.9.1939-31.10.1939)*, Lüneburg 1965, s. 213 (mps w Institut für Zeitgeschichte, Monachium); Informacja od pracownika ŻIH Piotra Weisera, któremu niniejszym pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie [M.U.].

²⁵ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, Warszawa 1983, s. 103.

²⁶ Nie zawsze jest jasne, jakiej dokładnie formacji funkcjonariusze wymieniani są przez Czerniakowa w jego zapiskach. Od 27 IX 1939 r. wszystkie siły policyjne i SS zostały połączone w *Reichssicherheitshauptamt* (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy) pod kierunkiem Heinricha Himmlera.

²⁷ *Adama Czerniakowa...*, zapis z dnia 13 IV 1940 r.

²⁸ M. Sierańska, *Z problematyki wojennych strat żydowskiej sztuki kultowej*, „Cenne, bezcenne, utracone” 1999, nr 2 (14), s. 8–9 i 18.

²⁹ *Adama Czerniakowa...*, zapis z dnia 27 V 1940 r.

³⁰ *Ibidem*, zapis z dnia 28 V 1940 r.

³¹ *Ibidem*, zapis z dnia 6 VI 1940 r.

czeństwa. Dowodzi tego kilka faktów. Po pierwsze to funkcjonariusze tegoż organu władzy niemieckiej dysponowali kluczami do pomieszczeń muzeum (podobnie jak do wszystkich innych zarekwirowanych lokali gminy żydowskiej)³². Po drugie z powodu zniknięcia zbiorów nie wyciągnięto żadnych konsekwencji wobec gminy, co było normą w każdym przypadku, gdy tylko pojawiał się pretekst dla jej ukarania. Ponadto esesmani w kolejnych dniach zjawiali się w gminie jak gdyby nigdy nic, temat po prostu zniknął. Bez wątpienia wiedzieli bardzo dobrze, że nie gmina żydowska jest odpowiedzialna za to tajemnicze wydarzenie.

Powstaje oczywiście pytanie, po co funkcjonariusze policji bezpieczeństwa mieliby się uciekać do tajnego wywożenia resztek muzeum, skoro mogli to bezkarnie uczynić w każdej chwili na oczach wszystkich. Odpowiedzią na to pytanie, zdaniem autora, jest fakt silnej rywalizacji wśród funkcjonariuszy, którzy robili co mogli, by wykazać się przed swymi przełożonymi. Każdy chciał pokazać, że lepiej niż inni nadzoruje gminę żydowską i że osiąga konkretne rezultaty. Pochwalenie się zbiorami z żydowskiego muzeum stanowiło nie lada gratkę dla takich działań³³. Można zatem przypuszczać, że któryś z nich pospieszył się, by inni go nie uprzedzili. Tak zapewne było, a ślady tej intrygi pozostały utrwalone w *Dzienniku Czerniakowa*. Oto gdy w dniu 15 kwietnia 1940 r. prezes gminy żydowskiej zwrócił się z prośbą o wydanie mu kluczy do muzeum, władze przychyliły się do jego prośby. Wydano mu jednak nie te klucze, które winien był otrzymać. Jak wspomniano bowiem wyżej, gdy pod koniec maja 1940 r. przybył do gminy Franz Avril celem otwarcia muzeum, okazało się, że klucze, jakie otrzymał Czerniaków, nie pasują do drzwi lokalu, w którym były przechowywane resztki zbiorów. Nie mógł to być przypadek. Z pewnością było to świadome działanie kogoś spośród funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa, kto nie chciał dawać gminie żydowskiej dostępu do tego lokalu i sam skorzystał z tych kluczy, gdy nikt tego nie zauważył.

Powtórna grabież?

Los zbiorów Muzeum im. Mathiasa Bersohna pozostaje do dnia dzisiejszego nieznany, choć można się domyślać, gdzie może się znajdować przynajmniej część zbiorów. W okresie wojennym podzieliły one zapewne los większości judaików zagrabionych przez hitlerowskie Niemcy, czyli dołączyły do gromadzonych przez nazistów celem wybudowania po wojnie muzeum żydowskiego dla zobrazowania „prawdziwego oblicza” Żydów. Od strony propagandowej i „merytorycznej” zajmował się tym od marca 1941 r. Institut zur Erforschung der Judenfrage (Instytut do Badania Kwestii Żydowskiej). W połowie 1942 r. Reinhardt Heydrich powołał w Pradze Centralne Biuro ds. Kwestii Żydowskiej, którego jednym z zadań było opracowywanie judaików o wartości historycznej i artystycznej z terenów całego Protektoratu. Zagrabione zbiory zwożono do Muzeum Żydowskiego w Pradze, które Niemcy przekształcili w propagandowe Centralne Muzeum Żydowskie. Na ziemiach polskich żydowskie zbiory muzealne zbierane były w punktach przejściowych, skąd następnie wywożono je na tereny Rzeszy; znane są przynajmniej trzy takie punkty przejściowe: warszawskie Muzeum Narodowe, Muzeum Miejskie w Toruniu oraz Zamek w Lublinie. Większość polskich judaików Niemcy wywieźli na tereny Dolnego Śląska. Po wojnie wiele z nich odnaleziono

³² *Ibidem*, zapis z dnia 15 IV 1940 r.

³³ O rywalizacji wśród gestapowców nadzorujących gminę żydowską w Warszawie zob. m.in. A. Hartglas *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. J. Żyndul, Warszawa 1996, s. 288.

w dwóch miejscowościach: Kuncendorf (Trzebieszowice) w pow. bystrzyckim (ponad 20 tys. obiektów) oraz Bożków w pow. kłodzkim³⁴.

Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że zbiory Muzeum Bersohna trafiły wraz z innymi polskimi judaikami do magazynów niemieckich na Dolny Śląsk lub też częściowo do Pragi. Tak czy inaczej wszystkimi zagrabionymi przez Niemców judaikami zajęły się po wojnie dwie żydowskie organizacje utworzone w amerykańskiej strefie okupacyjnej: *Jewish Restitution Successor Organization* (JRSO) oraz podrzędna wobec niej *Jewish Cultural Reconstruction* (JCR). To, co udało się zidentyfikować, oddano właścicielom, pozostałe obiekty zaś postanowiono porozysłać do wybranych przez JRSO muzeów na świecie, przede wszystkim żydowskich. W sumie los taki spotkał 7867 zabytkowych obiektów kultu, 1024 zwoje Tory oraz setki tysięcy książek³⁵.

Organizacje te przy decydowaniu o miejscu wysłania zbiorów poczyniły dwa zasadnicze założenia, z których drugie, z polskiego punktu widzenia, wydaje się co najmniej kontrowersyjne, a przy tym pociąga za sobą dość tragiczne dla polskich judaików konsekwencje. O ile bowiem pierwsze założenie, mówiące o tym, że przedmioty sztuki kultowej – rzemiosło artystyczne, rękopisy i starodruki hebrajskie, zbiory archiwalne i biblioteczne, także judaika pochodzące z ziem niemieckich, nie powinny zostać w państwie, które jest winne zbrodni ludobójstwa popełnionej na europejskich Żydach, można łatwo uzasadnić, o tyle znacznie trudniej zrozumieć drugie, które mówiło, że zbiory te nie powinny zostać także w żadnym kraju, gdzie zostało popełnione niemieckie ludobójstwo na Żydach³⁶. Godziło to nie tylko w interesy państwowe krajów, które same padły ofiarą agresji hitlerowskiej, w tym przede wszystkim w interesy Polski, ale także nie uwzględniało zupełnie praw własności instytucji przedwojennych, które były pełnoprawnymi właścicielami dzieł sztuki, takich jak żydowska gmina warszawska. Posłużono się przy tym kryterium etniczno-narodowym, w myśl którego dzieła sztuki wytworzone przez Żydów należą do narodu żydowskiego jako całości (czyli kryterium skrajnie nacjonalistycznym). Było to zgodne z formułą autorstwa Chaima Weizmanna, pierwszego prezydenta państwa Izrael. Warto tę formułę przytoczyć, wskazując ona bowiem na przyczyny ustosunkowania się JRSO do kwestii zwrotu Polsce dóbr kultury. Brzmi ona następująco: „[...] wiele instytucji zostało zniszczonych i nigdy nie zostanie odbudowanych, większość Żydów bowiem została wymordowana i nie pozostawiła żadnych spadkobierców... Nie trzeba udowadniać, że własność zagarnięta przez zbrodnię nie powinna być traktowana jako *bona vacantia* i przypaść w udziale rządowi, które popełniły zbrodnię [...] Takie dobra należą do ofiar, a ofiarą jest naród żydowski jako całość. Prawdziwym spadkobiercą są Żydzi, więc te dobra winny być przekazane ich reprezentantom, by służyły materialnemu, duchowemu i kulturalnemu dobru Żydów”³⁷. Innymi słowy, realizując słowa Weizmanna, JRSO przyczyniła się do tego, że państwo polskie, które samo padło ofiarą napaści hitlerowskiej i poniosło niepowetowane szkody zarówno ze strony okupanta niemieckiego, jak i sowieckiego, i które – co trzeba podkreślić – z zagładą Żydów nic wspólnego nie miało, zostało przy rozdziale zagrabionych przez hitlerowców judaików potraktowane jako niemiecki kolaborant, jako jedno z państw współwinnych tej zbrodni.

³⁴ M. Sierańska, *Z problematyki wojennych...*, s. 8–9 i 18.

³⁵ *Was Ubrig Blieb. Das Museum Jüdischer Altertümer in Frankfurt 1922–1938*, Frankfurt 1988–1989, s. 35.

³⁶ M. Sierańska, *Z problematyki wojennych...*, s. 8–9 i 18.

³⁷ *Was Ubrig Blieb. Das Museum...*, s. 99.

Co więcej, potraktowanie polskich Żydów przez międzynarodowe organizacje żydowskie pokazuje, że państwo polskie nie tylko zostało zaliczone do szeregu winnych zagłady, ale patrzono na nie gorzej nawet niż na powojenne Niemcy. Paradoksem, potwierdzającym niechęć międzynarodowych organizacji żydowskich do pozostawiania czegokolwiek w Polsce, było to, że do egzekutywy JRSO **nie zaproszono ani jednej żydowskiej organizacji z Polski**. Znalazły się tam za to **organizacje żydowskie z Niemiec**³⁸! Nieobecność organizacji żydowskich z Polski, przy jednoczesnym zaproszeniu organizacji z Niemiec, jest zdaniem autora znamienna i jak się wydaje, wskazuje wyraźnie, że JRSO dbała o to, by zagrabione dobra kultury żydowskiej nie zostały przypadkiem zidentyfikowane jako pochodzące z Polski, mimo iż musiało być dla każdego oczywiste, że znaczna ich część z pewnością zalicza się do kategorii judaików pochodzących z ziem, na których zamieszkiwała większość europejskich Żydów. W takim jednak wypadku musiałyby one być zwrócone polskiemu organizmowi żydowskiemu, a tym samym wrócić do Polski. Stąd wniosek, że JRSO nie chodziło nawet o to, by nie wpadły one w nieżydowskie ręce, chodziło o to, by nie znalazły się w Polsce³⁹! Czy tak pieczołowite dbanie o to, by nie zwracać czegokolwiek do Polski, było zachowaniem w pełni racjonalnym, należy powątpiewać.

Jeśli więc prawdą jest, że JRSO oraz JCR zadbały, by żadne z polskich judaików nie zostały zidentyfikowane i by mogły zostać w ten sposób wywiezione do innych krajów, to należy uznać, iż niezależnie od dobrych intencji obu organizacji (w sensie zabezpieczenia zbiorów), trudno ich działanie nazwać inaczej niż zawłaszczeniem dobra kulturalnego, które winno wrócić do prawowitego właściciela, a tym samym spocząć w kraju, w którym przez wieki były one wytwarzane i gdzie społeczności żydowskie znalazły odpowiednie warunki, by je wytworzyć. Tym bardziej że jak się wydaje, w latach powojennych polskie organizacje żydowskie mogłyby tym zabytkom poświęcić wystarczająco dużo troski i wykorzystać je do kontynuowania dzieła zapoczątkowanego przez fundatora i przedwojenną gminę żydowską. Bez wątpienia bowiem odbudowa żydowskiego życia w Polsce po wojnie cieszyła się sympatią władz komunistycznych, które w tym czasie dalekie były od jakichkolwiek akcentów antysemickich. W dziedzinie muzealnictwa przykładem tego może być fakt, że to, co pozostało we wspomnianych punktach przejściowych, gdzie Niemcy składowali judaika przed ich wywiezieniem na ziemie niemieckie, zostało w większości zwrócone centralnej żydowskiej instytucji historycznej w Polsce, tj. Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu⁴⁰.

Polskie organizacje żydowskie nie miały szczęścia nie tylko w przypadku zagranicznych organizacji żydowskich, które uznały się za władne rozporządzać nie swoim majątkiem. Także na ziemiach polskich Żydowski Instytut Historyczny miał konkurentów. Odzwierciedlało się to w postępowaniu jednostek, które wywoziły z Polski, co mogły, obawiając się, że w Polsce nikt się tym odpowiednio nie zaopiekuje. W dniu 9 lutego 1948 r. członek lokalnej wrocławskiej agendy pisał do Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Ło-

³⁸ W skład egzekutywy weszły: Agudas Izrael World Organization, American Jewish Committee, American Jewish Joint Distribution Committee, Anglo-Jewish Association, Board of Deputies of British Jews, Central British Fund, Conseil Representatif des Juifs de France, Council of the Protection of the Rights and Interests of Jews from Germany, Interessenvertretung Israelitischer Kultusgemeinden in the U.S. Zone, Jewish Agency for Palestine, Jewish Cultural Reconstruction Inc., World Jewish Congress. Zob. *ibidem*, s. 100.

³⁹ O tym, iż nie chodziło o to, by zbiory koniecznie trafiły w ręce żydowskie, przekonuje fakt, że także nieżydowskie muzea otrzymywały takie judaika od JRSO (*ibidem*, s. 35).

⁴⁰ M. Sierańska, *Z problematyki wojennych...*, s. 8–9 i 18.

dzi: „W Bytomiu Odrzańskim byłem dn. 6 bm. i okazało się niestety, że ktoś nas uprzedził. Dwa tygodnie wcześniej był tam jakiś człowiek, prawdopodobnie Żyd i za 12 000 zł zabrał dwie skrzynie i walizkę z rękopisami i książkami żydowskimi”. Po latach dopiero ŻIH mógł w nielicznych tylko przypadkach odkupywać tak wywiezione zbiory⁴¹.

Tak oto w latach pięćdziesiątych większość judaików europejskich zagrabionych przez państwo niemieckie i odnalezionych po wojnie, a w tym zapewne jakaś część zbiorów Muzeum Bersohna, trafiła do muzeów i bibliotek Izraela (prawdopodobnie m.in. Israel Museum w Jerozolimie) oraz USA (być może m.in. Jewish Museum w Nowym Jorku). Inne kraje, do których także trafiały te zbiory, to: Wielka Brytania, Francja, Kanada oraz państwa Afryki Południowej, Ameryka Południowej (Peru czy Argentyna). Nie można wykluczyć, że część pozostała w Pradze⁴².

Możliwość rewindykacji

Zbiory Muzeum im. Mathiasa Bersohna, których formalnym właścicielem pozostaje do dnia dzisiejszego warszawska Gmina Wyznaniowa Żydowska i które zaliczać należy do kategorii dóbr kultury ziem polskich, rozsiane są od prawie sześćdziesięciu lat po różnych częściach świata. Ewentualna rewindykacja jest trudnym i niewdzięcznym zadaniem i nikt, o ile autorowi wiadomo, się tego nie podjął⁴³. Jak zauważyła Magdalena Sierańska, należałoby zacząć od próby zebrania dostępnego w kraju materiału dotyczącego strat wojennych, a następnie podjąć zagraniczne badania kwerendalne, np. w Niemczech i USA, które być może pomogłyby ustalić, w jakich muzeach za granicą trzeba szukać polskich judaików⁴⁴. Tym trudniejsze byłoby to w przypadku zbiorów Muzeum Bersohna, które nigdy nie doczekały się odpowiednio szczegółowo opracowanego katalogu. Sporządzony bowiem w roku 1939 katalog opracowany przez J. Gerbera posiada bardzo niewystarczające opisy i ubogi materiał ikonograficzny, co w większości przypadków uniemożliwia udowodnienie, że dany obiekt pochodzi z tej właśnie kolekcji.

Obecnie powstaje w Warszawie Muzeum Żydów Polskich, które jako centralne muzeum żydowskie na ziemiach polskich pozostaje ideowym spadkobiercą idei Mathiasa Bersohna, przedwojennej gminy żydowskiej w Warszawie oraz Adama Czerniakowa, osoby, która jak mało kto zasłużyła się dla tamtego muzeum i która zmuszona była patrzeć, jak żywione nadzieje na wybudowanie Centralnego Muzeum Żydowskiego w Polsce obracają się wniwecz. Gdyby zdarzyło się tak, że obecni dysponenti zbiorów Muzeum Bersohna, jak również innych polskich judaików, mieliby odwagę przyznać się do ich posiadania i zechcieliby je zwrócić tam, skąd pochodzą i gdzie powstały, to bez wątpienia Muzeum Żydów Polskich byłoby najwłaściwszym miejscem ich ulokowania. Prezentowanie ich szerokiej publiczności, choć już nie Żydów polskich, byłoby wypełnieniem woli darczyńcy Mathiasa Bersohna oraz głównego realizatora jego woli, przedwojennego kuratora, Adama Czerniakowa.

Ilustracje pochodzą z „Głosu Gminy Żydowskiej” z roku 1937 i przedstawiają ekspozaty z Muzeum im. M. Bersohna.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Warszawska Gmina Wyznaniowa Żydowska prawdopodobnie nie posiada nawet takiej świadomości. O ile udało się m.in. odzyskać część księgozbioru z zagrabionego żydowskiego seminarium teologicznego we Wrocławiu, o tyle na temat zabytków z byłego Muzeum Bersohna panuje całkowita cisza.

⁴⁴ M. Sierańska, *Z problematyki wojennych...*, s. 8–9 i 18.